

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 6(19), Rok V

Kwiecień 2007

Jak stać się uczestnikiem zmartwychwstania?

Chrześcijaństwo, mimo doświadczania przez nas śmierci i cierpienia, jest religią wyznającą wiarę w życie – w życie wieczne. Tej prawdy się uczymy i ją wyznajemy. Okres Wielkiego Postu, owszem pokazuje nam dramatyzm śmierci Chrystusa, Jego okrutnej męki i bezsilności w obliczu śmierci, ale nade wszystko, prowadzi nas ku porankowi Zmartwychwstania. Na ten poranek czekamy, poszcząc przez 40 dni i czyniąc pokutę.

Przed oknem wystawowym sklepu, a dokładniej antykwariatu, gdzie są zawsze piękne, stare i bardzo drogie rzeczy, stał chłopiec, który długo patrzył na krucyfiks umieszczony na wystawie. Po chwili podszedł starszy pan pytając chłopca: „A czy wiesz, chłopcze, kto na tym krzyżu wisi? Pewnie że wiem. To jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. On umarł za nas. Jego Matka Maryja była przy tym” – odpowiedział chłopiec.

„Dobrze odpowiedziałeś, jesteś mądrym chłopcem” – powiedział starszy pan i ruszył w drogę.

Po chwili słyszy kroki, ktoś biegnie wyraźnie za im. To chłopak sprzed wystawy sklepowej „Proszę pana, proszę pana!” – wołał zdyszany. „Zapomniałem o czymś bardzo ważnym. Zapomniałem powiedzieć, że Jezus Chrystus nie tylko umarł, ale też po trzech dniach zmartwychwstał!!!!”.

Nam nie wolno nigdy zatrzymać się na śmierci. To byłoby okaleczaniem naszej wiary. Chrześcjanin musi myśleć o zmartwychwstaniu. Z kolei, jeśli myśleć o zmartwychwstaniu, to stawiać sobie pytanie: Co mogę zrobić, by się stać uczestnikiem tego zmar-



tychwstania? Co zrobić, by myślenie o perspektywie mojego zmartwychwstania było pełne spokoju i nadziei.

Święty Paweł Apostoł, w liście do Rzymian, daje nam radę: Mamy żyć nie według reguł dyktowanych przez ciało, ale według ducha. Życie według ciała prowadzi ku śmierci i na niej się zatrzymuje. Życie zaś, według ducha, prowadzi ku prawdziwemu życiu.

Historia śmierci Jezusa jest nie tylko opowiadaniem sprzed dwóch tysięcy lat. Dzieje się każdego dnia w milionach domów. Łzy naszych czasów są tak samo realne, jak łzy uczniów Jezusa i Jego cierpiącej Matki. Ale jak oni w pełni przyjęli prawdę o zmartwychwstaniu, tak i dzisiaj kolejni uczniowie mogą uwierzyć, że Pan pokonał śmierć.

Święta Zmartwychwstania Pana to dzień otworenia oczu. Tylko ten, kto uwierzy w największy Boży paradoks, będzie mógł otrzeć swoje łzy i dołączyć do grona „uczniów zmartwychwstania”. I być szczęśliwym. Bo Pan naprawdę zmartwychwstał!



Niech zbliżające się Święta Wielkiej Nocy
napelnia wszystkich naszych Czytelników,
Parafian i Sympatyków Kościoła Uniwersyteckiego
nadzieją i wiarą, niech przyniosą radość i pokój
oraz pozwolą z ufnością,
płynącą z radości poranka zmartwychwstania,
spojrzeć w przyszłość.
Duszpasterze i redakcja



Człowiek – najbardziej inteligentna istota na ziemi, skupia w sobie jeden z najbardziej bolesnych paradoksów. Z pewnością jesteśmy indywidualistami. Każdy z nas jest niepowtarzalny. Każdego z nas z osobna prowadzi Bóg i jakiegokolwiek porównania z gruntu skazane są na rozmijanie się z prawdą, aczkolwiek zarazem jesteśmy istotami społecznymi. Potrzebujemy siebie nawzajem i mimo, iż tak różni, pozostajemy na sobie skazani. Ten paradoks ludzkiej natury sprawia, że musimy ze sobą rywalizować, choć wcale tego nie chcemy. A szukając podobieństw, dzielnie przykładamy się do naszej „misionarskiej” roboty, aby nasz rozmówca zaczął myśleć tak jak my, by jego gust był tożsamy z naszym itd. A jeżeli indywidualistyczna natura bliźniego stawia opór naszej codziennej indoktrynacji, rodzi się konflikt wzajemnych animozji. Jak trudno znieść, że inni mają własne zdanie.

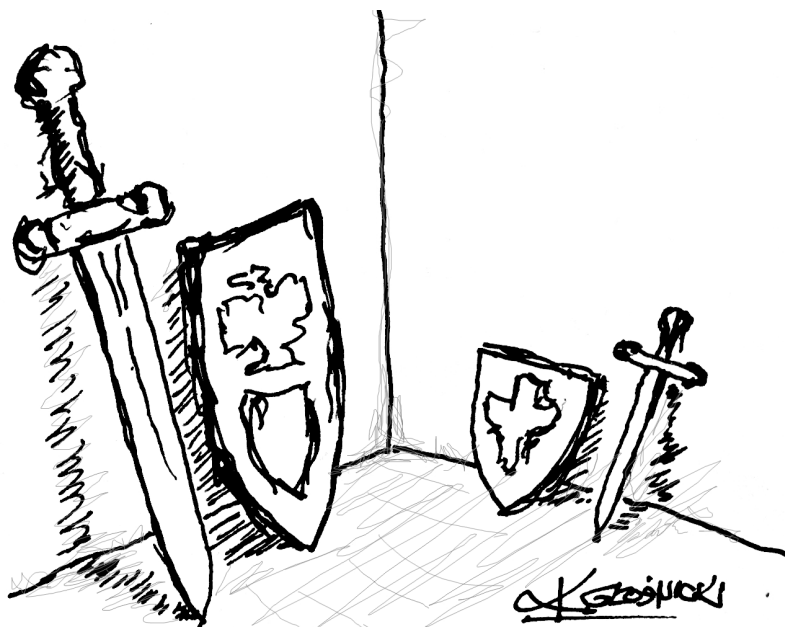
Cale jednak piękno tego świata leży właśnie w celowo przez

innych jako przyszłych prozelitów naszej zarozumiałej natury. Chyba, że trafimy na osobowość silniejszą, bardziej konsekwentną, wtedy ulegamy niechcianym poglądom lub staramy się zachować choćby pozory niezależności.

Człowiek człowiekowi bratem, czy może odwiecznym adwersarzem? Dzieje tolerancji ostatnich wieków, a nawet dziesięcioleci wydają się dostarczać odpowiedzi. Samo słowo tolerancja zostało nieco zużyte. Z jednej strony, jak to nazywają Amerykanie, mamy tzw. politycznie poprawnych, czyli otwartych na każdy rodzaj najbardziej nawet dewiacyjnej inności.

Jemnych podziałów. Jesteśmy zbyt różni, by zawsze myśleć tak samo. Już pierwsze dwieście lat chrześcijaństwa zrodziło liczne szkoły gnozy pełne najróżniejszych interpretacji naszego jestestwa i otaczającego świata. Potem ogólnoludzkie uganianie się za szukaniem odpowiedzi mnożyło kolejnych „proroków”. A jednak ta różnorodność dróg dała człowiekowi szansę zbliżenia się choć odrobinę do zrozumienia. Mimo że dla chrześcijanina jest rzeczą zrozumiałą, iż pełnię zrozumienia osiągnie w Bogu po śmierci, to jednak wewnętrzny nakaz poszukiwania pcha ludzkość ku nowym, czekającym na odczytanie, przestrzeniom.

Dzisiaj nie jest inne od wczoraj. Natura ludzka wciąż ta sama, oporna na ewolucyjne mutacje, rodzi kolejne konflikty wzajemnego niezrozumienia. Acz dla nas, chrześcijan, jest pewien drogowskaz w tym niemożności labiryncie! Zapomniany nieco, gąszczem obojętności zarosły, ale jednak



Jedność w różnorodności?

Stwórcę dopuszczonej różnorodności. To inność drugiego i wielość najróżniejszych osobowości sprawiają, że człowiek jest tak bardzo fascynujący; bo przecież im większa inność, tym bardziej zwraca na siebie uwagę. Zrozumienie tego faktu wydaje się być konieczne dla wzajemnej egzystencji ludzi targanych namiętnościami i emocjami własnej nieodgadnionej natury. Umiłowanie różnorodności jest wyzwaniem, które trzeba podjąć, jeżeli ludzie mają kiedykolwiek mieć szansę żyć ze sobą, a nie jedynie obok siebie. Każdy z nas buduje w sobie system postrzegania

Z drugiej strony czuwają konserwatywni radykalowie. Ci wojownicy idei rugują ze swego języka samo słowo tolerancja jako bluźnierstwo przeciwko jedynie słusznej i do nich należącej prawdzie. Czasami owa staje się narzędziem przymusu, kiedy to w imię wyrozumiałości dla inaczej myślących zostajemy narażeni na konkurowanie z własnym sumieniem.

Być może dlatego nie ma na świecie organizacji, choćby nawet regionalnej, która nie byłaby w swej historii targana rozdarciem. Chrześcijanie również nie mogli uchronić się od wza-

drogowskaz; są nim słowa Pisma Świętego: „Jeśli kto mówi: miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1J 4, 20). Powalająca logika tych słów trafia w samo sedno problemu. Apostoł Jan nie waha się nazwać człowieka kłamcą; to jest prawdziwa lekcja pokory!

Okazuje się, że braćmi jesteśmy. Ale nie tylko w rozumieniu czysto ludzkim. Braćmi czyni nas istota samego Boga. Kochający Bóg domaga się miłości pozbawionej jakiegokolwiek ludzkich

uwarunkowań. Miłość uwielbienia Boga godna, może zaistnieć jedynie w koegzystencji z miłością międzyludzką. Tylko taka miłość jest autentyczna i akceptowalna w boskiej przestrzeni wiary. Można zaryzykować stwierdzenie, że wszelkie przejawy kultu religijnego są bezcelowe, jeżeli nie zakładają międzyludzkiej zgody. W przeciwnym razie chrześcijanin, aczkolwiek praktykujący, być może pozostaje niewierzącym.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy braterstwo, w biblijnym tego słowa znaczeniu, ma szansę pojednać chrześcijanina z drugim człowiekiem i własnym sumieniem. Czy historia ludzkości nie napawa pesymizmem co do misji Kościoła? A jeżeli nie znajdziemy odpowiedzi na te pytania, to co nam pozostaje? Czy mamy jakieś inne wyjście jak tylko zaufać Ewangelii i nie traścić nadziei? Niewątpliwie zrobić coś możemy. Możemy dążyć do jedności i zgody zachowując różnorodność. Jedność w różności będąca hasłem poczynań ekumenicznych ma szansę stać się praktyką wszelkich ludzkich relacji. Wymaga to jednak podjęcia trudu „zaparcia się samego siebie”. Wszak tylko taki wysiłek pasował słuchaczy Chrystusa na Jego prawdziwych wyznawców. Zaprzeć się samego siebie to coś ponad trywialną pobożność, ale nikt nam nie obiecywał łatwych sukcesów, gdy świadomie pójdziemy za Chrystusem.

Świadomość paradoksu ludzkiej natury, który czyni nas pędzącymi ku życiu w społeczności indywidualistami, niech będzie nam pomocą. Nie mamy innego wyjścia jak tylko pozwolić, mozołnie splatać tysięczne nici naszych odmiennych zdań, gustów i zapatrywań w jeden wielki obrus rodzinnego stołu. Mimo ogromu zadania, jakiego Bóg od nas oczekuje, mamy prawo wierzyć, że w tym wypadku to, co niemożliwe dla ludzi, jest możliwe dla Stwórcy (Łk 18, 27).

KRYSTIAN GŁOŚNICKI

Kwestia śmierci w nauczaniu Kościoła

Śmierć jest z jednej strony wielką tajemnicą, z drugiej zaś jest rzeczywistością, która dotyka pośrednio, a z czasem bezpośrednio, każdego z człowieka. Poszczególne osoby przejawiają różne postawy. Dlatego warto dokładniej pochylić się nad zapatrywaniem się na śmierć, która jest zgodna z nauczaniem Kościoła.

Śmierć i życie są ściśle powiązane z głoszeniem Ewangelii Zmartwychwstania. Wieść o zmartwychwstaniu stale przewija się w katechezie. Często człowiek nie osiąga tego, by swe życie osądzić i dopełnić, umieranie nie jest przecież sprawą jednej chwili. Sam



Bóg uświadamia nam, że na ziemi żyjemy tylko jeden raz. Nasze życie jest więc jedyne i niepowtarzalne, po śmierci nie ma już powrotu. W obliczu śmierci człowiek składa wyjątkową ofiarę Bogu – ofiarę całego swojego życia doczesnego. Umierając człowiek spotyka się z Chrystusem i dokonuje się sąd, w czasie którego zostaje podjęta decyzja zbawienia albo potępienia.

Chrześcijańska interpretacja śmierci wiąże się z faktem Wcielenia Syna Bożego, z faktem Odkupienia dokonany przez Chrystusa, z Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. On to umierając odmienił sens ludzkiej śmierci, uwalniając ją od przeznaczenia fizycznego i moralnego zepsucia, odmienił

jej ciemności, przekształcając ją w drogę powrotu do Ojca. Śmierć Chrystusa ukazała nam pełny sens ludzkiej śmierci, przecinając z całą bezwzględnością nasze pragnienie życia. Cięży ona nad nami jako kara oraz także jako zbawienie, które ma charakter osobowy w podwójnym tego słowa znaczeniu. Z jednej strony dokonane przez Chrystusa Boga-człowieka, z drugiej, człowieka jako osoby w sposób świadomy i wolny.

Odkupienie obejmuje wybawienie od zła, które człowiek popełnił przez swoje czyny. Wprowadza człowieka przez Chrystusa w nadprzyrodzony wymiar życia. Istotą tego nowego życia jest

osobiste zjednoczenie przez łaskę każdego chrześcijanina z Jezusem. Całe życie chrześcijanina jest procesem przeobstwienia człowieka z mocą Chrystusa. Człowiek zawsze pragnął widzieć choćby

nawet niejasno, jaki jest sens jego życia, działalności i śmierci. Śmierć Chrystusa odmienia wszystko. Jej zbawczy charakter sprawił, że odtąd ludzka śmierć stała się nowym spotkaniem z Bogiem.

Zbawienie obejmuje wszystkich ludzi, dlatego że Chrystus przez Wcielenie i Odkupienie związał się z każdym człowiekiem. Udostępnił wszystkim ludziom drogę do łask nadprzyrodzonych, przekraczając nawet dary utracone przez pierwszych rodziców. Dla tych, którzy umierają w łasce Chrystusa, śmierć jest uczestnictwem w śmierci Pana, by móc uczestniczyć w Jego Zmartwychwstaniu.

ELŻBIETA SYPEK

Życie jak chleb z masłem

Kiedy przez nieuwagę z rąk wyslizguje się nam chleb z masłem, najczęściej upada na podłogę. Co gorsza, posmarowana strona momentalnie dzieli się swoim tłustym odzieniem z nie zawsze czystą podłogą. Po tym wszystkim, „zniesmaczeni”, zastanawiamy się usilnie nad dalszym losem kromki chleba...

Szansę na „szczególnie bolesny upadek” owej kromki, w porównaniu z twardym lądowaniem, teoretycznie są jednakowe. Patrząc jednak na tłu- stą od masła podłogę, trudno nie posądzać losu o perfidną złośliwość. Przykład ten dowodzi tezę, że za swoją nieuwagę często przychodzi nam płacić wysokie „frycowe”.

Paradoksalnie, grzech charakteryzuje działanie, którego celem jest osiągnięcie zadowolenia, dumy, przyjemności itp. Ten stan, mimo, że trwa stosunkowo krótko, dokonuje w nas olbrzymiego spustoszenia. Bez wątpienia kusi jednak swoją atrakcyjnością. Perfidia zła polega m.in. na słabo zauważalnym, powolnym ataku. Jego sukcesywna „praca” przynosi efekty, w postaci otworzonej przezeń furtki. Konsekwentnie puszczają hamulce moralne, dotąd pilnie sterowane przez sumienie.

Wyobraźmy sobie wakacyjną wy- cieczkę w góry. Przezorny turysta za- kłada solidne, wysokie buty, do plecaka pakuje nie tylko kanapki i termos

z gorącą herbata, ale i ciepły polar. Drugi turysta – zachwycony pięknym słoń- cem idzie na wyprawę w krótkich spodenkach i T-szercie. Ze sobą bierze jedynie wypchany portfel, licząc że posili się w górskim schronisku. Obaj idą tym samym szlakiem, zachwycają się pięknymi widokami, ale tylko jeden z nich zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które być może napotka za kolejnym wzniesieniem. Drugi „turyista” nie tylko nie posiada wiedzy na temat specyfiki górskiego klimatu, ale wykazuje się zupełnym brakiem odpowiedzialności. Jego krótkowzroczność ignoruje niepozornie wyglądające chmury, zachwycające widoki odwracają uwagę od niebezpieczeństwa czyhającego w górach. Taka wyprawa może przynieść zgola tragiczny finał. W najlepszym wypadku „turyista” ostat- kiem sił dojdzie do górskiego schroniska i skończy się jedynie na strachu.

Nasza uwaga często odwracana jest przez sprawy, które wyglądają pozor- nie bardzo niewinnie. Konsekwencje naszej niewiedzy, krótkowzroczności, pozornej dumy i pewności siebie, mogą być przerażające. Wyprawa w wysokie partie gór jest niebezpieczna. Jeśli się do niej odpowiednio nie przygotowujemy, jest bardzo prawdopodobne, że o własnych siłach możemy z niej nie wrócić. Może być jak w przypadku chleba z masłem: gdy przez naszą nieuwagę upadnie, praw-

dopodobnie tłuszcz „ucaluje się” z pod- łogą. Gdy podniesiemy, zobaczymy masło z przyklejonym doń piaskiem. Stwier- dzimy, że taką kanapkę ze smakiem są w stanie zjeść co najwyżej kaczką pływające po Odrze.

Do ziemskiej wędrówki każdy z nas został przez Boga odpowiednio przygo- towany. Jeśli odrzucimy Jego opiekę, będziemy kroczyć przez życie, jak wspo- mniany wcześniej turysta, co najwyżej w krótkich spodenkach. Każde potknięcie może się dla nas okazać katastrofą. Wstając, zauważymy na sobie brud, który przy- lgnął do nas jak piasek do chleba z masłem.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Nasz nowy duszpasterz


Ks. Marek Dziedzic – Urodzony 15.02.1968 r. w Trzebnicy. Do 8 lat mieszkałem w tym mieście, następnie wraz z rodzicami przenieśliśmy się do



Ziębic. Tam ukończyłem szkołę podstawową i średnią. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1988 r. złożyłem podanie do Metro-

politalnego Wyższego Seminarium Du- chownego we Wrocławiu, które ukończyłem święceniami kapłańskimi 26 maja 1995 r.

Pracowałem jako wikary w pa- rafiach pw.: Wniebowzięcia NMP w Lewinie Brzeskim, Miłosierdzia Bo- żego w Brzegu i Józefa Oblubieńca w Lutyni. Od 26.02.2007 r. podjąłem obowiązki duszpasterskie w tutejszej parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus.


Ad maiorem Dei gloriam

Sam
Idę w wielkopostnym tłumie
Skrity w podartych szatach
Corocznie znaczone krwią
Ukrzyżowanego
„Czekajcie aż z martwych
powstanie!”
Ze złotego ołtarza
Do tłumy mówią o jałmużnie
Grzmią, że
Niewierny jestem w Ojcu
„I do Ciebie Bożyc przemówi”
Z lichej ambony
Do kilku osób mówi spokojnie
Prosi, bym
Dawał więcej serca
„I uklęknie przed Jego obliczem”
Z białych płatków
Kwiecisty głos do mnie szepcze
Przypomina, bym
Wierzył w Niego szczerze
„A On winy twe wyliczy”
Adam Flamma, licealista

Na łamach pisma „Przy Kościele Uniwersyteckim” staramy się w miarę regularnie informować naszych Czytelników o dobrych inicjatywach podejmowanych przez wspólnoty działające przy naszej parafii. Niniejszy, pierwszy w 2007 roku, numer naszej gazетки jest więc dobrą okazją do podsumowania kolejnego roku działalności ofiarnie pracującego na rzecz potrzebujących parafialnego zespołu Caritas.

Ich istnienie nie miałoby racji bytu bez pomocy naszych parafian i sympatyków Kościoła Uniwersyteckiego. Dlatego już na wstępie naszej rozmowy wolontariuszki proszą, aby nie zapomnieć o zamieszczeniu z serca płynących słów podziękowań wszystkim darczyńcom i sponsorom, których dobroć i hojność wnoszą choć małe promyki szczęścia do życia wielu podopiecznych Caritasu, na co dzień borykających się z wielką materialną biedą i wszelkimi innymi kłopotami. Wolontariuszki dysponują środkami pochodzącymi głównie ze zbiórek w naszym kościele, przeprowadzanych w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Dodatkowo budżet udaje się zasiłić przy okazji różnych okolicznościowych akcji takich, jak: sprzedaż zniczy, świec wigilijnych, palm wielkanocnych (przygotowanych własnych sumptem) czy tzw. chlebków miłości.

Gdzie wolontariuszki można znaleźć? Co poniedziałek i piątek, od godz. 17 do 19, pełnią dyżur w siedzibie Caritasu, która mieści się w podziemiach plebanii, przy pl. Nankiera 16a. W poniedziałki wydają odzież, w piątki – żywność. W miarę możliwości starają się także pomagać w realizacji recept, dofinansowaniu obiadów i letniego wypoczynku dla dzieci. Dla swych podopiecznych wolontariuszki zebrały mnóstwo przeróżnych rzeczy do ubrania. Jest w czym wybierać. Na chwilę obecną brakuje tylko kurtek i spodni męskich. Jeśli więc ktoś chciałby wesprzeć ze-

spół tymi akuratnie rzeczami, będącymi jeszcze w dobrym stanie, może złożyć je w siedzibie Caritasu lub zakrystii.

Z pomocy korzystają najczęściej ludzie pozbawieni środków do życia, a więc bezrobotni, matki samotnie wychowujące dzieci, ludzie o niskich dochodach, dotknięci losowymi zdarzeniami, wszyscy, którzy nie mają jakiegokolwiek innego wsparcia. Pod opieką Caritasu jest także kilka rodzin wielodzietnych, w tym dwie liczące pięcioro i siedmioro



kazując im świąteczne upominki. Ponadto kilku naszych parafian zostało zaproszonych do restauracji Amphora i auli PWT na wieczerze wigilijne, zorganizowane staraniem sponsorów i diecezjalnej Caritas. Wszyscy uczestnicy otrzymali także świąteczne upominki.

Na koniec warto sobie przy tej okazji uświadomić – o czym one same, rzecz jasna, nie mówią – że to ogromna łaska Boża dla parafii posiadać taki właśnie charytatywnie pracujący zespół. Działalność, którą prowadzi, opiera się bowiem na wielkiej determinacji w zdobywaniu środków materialnych przez wolontariuszki, na ich autentycznym pragnieniu niesienia pomocy potrzebującym i życzliwości, a wszystko to przekłada się na zdolność poświęcenia dla innych swojego wolnego czasu, rezygnacji z własnych zajęć. Swą wiarę potrafią więc w piękny sposób przekuć na uczynki miłosierdzia,

Jak działa parafialna Caritas?

dzieci. Wolontariuszki cieszą się z tego, że udaje się pomóc właśnie dzieciom. One są naszym priorytetem. Powinny jak najmniej odczuwać trudną sytuację w rodzinie, dlatego dodatkowo dostają np. kakao czy kaszę manną – słyszę od jednej z nich. Z każdym rokiem wzrasta liczba podopiecznych. Na początku swej działalności, w 2001 r., parafialny zespół Caritas otaczał opieką 20 podopiecznych, dziś ma ich dziesięć razy więcej.

Jakie akcje przeprowadzono w 2006 roku? Latem grupa licząca 30 najmłodszych parafian odpoczywała na kolo-niach w archidiecezjalnym ośrodku Caritas w Lebie. Z okazji Bożego Narodzenia, 19 grudnia 2006 r., po Mszy św., w asyście św. Mikołaja i aniołów, sprawiono radość grupie 70 dzieci, prze-

dając w ten sposób wspaniały przykład zaangażowania i bezinteresowności.

BOŻENA ROJEK

W tym roku po raz kolejny można przekazać **1% podatku dochodowego na działalność wrocławskiej Caritas**, o co serdecznie prosi także nasz parafialny zespół. Aby to uczynić, należy przystępując do wypełnienia zeznania podatkowego PIT 36 lub 37, obliczyć tę kwotę z naszego podatku i przed złożeniem zeznania wpłacić ją na konto: **Caritas Archidiecezji Wrocławskiej ul. Katedralna 7, 50-328 Wrocław 22 1020 5242 0000 2902 0137 9452**

z danymi adresata i swoimi oraz dopiskiem „1% podatku”

W poprzednim numerze naszej gazetki parafialnej rozpoczęliśmy przygotowania do podróży duchowej. Dziś czeka nas pierwszy przystanek na trasie owej niezwykłej wyprawy. Jest nim WIARA.

Jeśli chcemy w codziennym życiu kroczyć właściwą ścieżką, powinniśmy zawsze kierować się wiarą. Jest ona nieodzownym elementem życia duchowego. Jednakże czym ona jest? Co znaczy wierzyć?

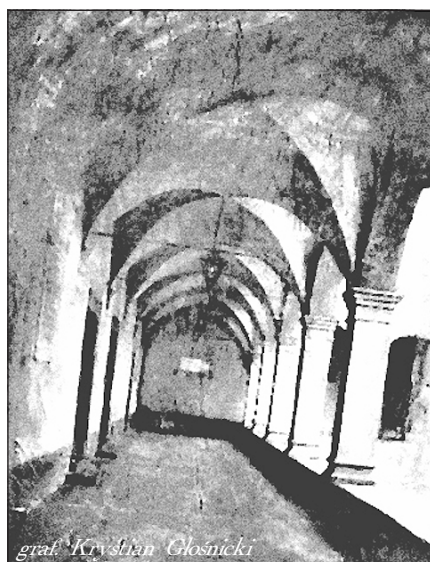
Podjmując jakąś decyzję, wierzymy, że pomoże to nam w osiągnięciu celu. Znaczyliby, że wiara, to zaufanie bez dowodów. Zdarza się jednak, że nie widzimy oczekiwanych rezultatów, jak gdyby Bóg nas opuścił, mimo prośb. I tutaj, na to właśnie pole, wkracza wiara. A może to dla nas próba wierności? Może Bóg chce uchronić nas od czegoś, czego nie wiemy? A może to po prostu jeszcze nie ten czas?

Kiedy coś nie dzieje się tak, jak tego chcemy, nie oznacza to wcale, że Bóg nas nie słyszy. Ważne jest, żeby całkowicie zawierzyć Bogu, tak jak dzieci rzucają się w ramiona rodziców, ufając, że ci uchwycą je przed upadkiem. Wiara w Boga wymaga bezgranicznego zaufania. Nie trzeba zabezpieczać się zewnętrznym wsparciem, bo Ojciec uchwyci nas w ramiona, gdy tylko dokonamy aktu wiary. Oczywiście kryzysy będą się pojawiać, gdyż są one częścią naszego życia. Jednakże tylko mądrość, moc i miłość Boga może złagodzić niedogodności tego świata.

Wszystko zależy od tego, czy uwierzysz i zaufasz Jego woli. Jak to zrobić? Zwyczajnie i spontanicznie jak dziecko poprosi, aby zaistniał On w twoim życiu, w każdym wydarzeniu, w każdej sytuacji i w każdym jej detalu. Odrzyskasz wówczas spokój, nadzieję na przyszłość, wolność ducha. Ten mistyczny związek pomoże w rozwiązywaniu życiowych trudności. Wiara w Boga

to twój i mój wybór. Nie czas na analizy, zaufaj, pocuj wiarę w sercu i korzystaj z niej zawsze i wszędzie. Jest to milowy krok ku życiu i duchowości, z której czerpać będziesz radość prawdziwą.

Czy wierzysz w jednego BOGA – STWORZYCIELA, który rządzi całym wszechświatem i włada naszym życiem? Nie można przedstawić



Wybierz się z nami w „duchową podróż”

(cz. 2) naukowych dowodów na istnienie Boga, chociaż rozum ludzki doprowadza nas do przekonania, że Bóg istnieje. Jednak prawdy o Nim nie postrzega jedynie umysł człowieka, ponieważ Stwórca jest niematerialny, oczami Go nie zobaczymy. Ale czy to, że czegoś nie widzimy jest dowodem na jego nieistnienie? Czy widzisz prąd elektryczny lub powietrze? Widzisz jednak jego działanie. Stąd prosta konkluzja, że Boga widzimy oczyma wiary. Wiara w Przedwiecznego wymaga zatem naszej woli, musisz sam chcieć, zapragnąć wprost uwierzyć.

Nic nie powstaje spontanicznie samo z siebie. Czy szklanka napelni się sama? Czy świat – galaktyki, planety, ziemia z obfitością życia – samorzutnie się wypełnił? Wniosek narzuca się sam,

że wiara to pomost między tym, co nasz rozum ogarnia, a tym, co przekracza nasze możliwości. Wypływa stąd jeszcze jedna konkluzja, że ateizm jest bardziej propagandą aniżeli logicznym rozumowaniem. Fryderyk Nietzsche obwieścił że „Bóg umarł”, że zabiła Go nauka, bo nie pasował do racjonalnego myślenia. Ateizm jest więc wytworem lęku, że wyjdzie na jaw przewrotność takiego właśnie sposobu myślenia.

Dziś nauka i racjonalne myślenie nie zaprzeczają istnieniu wyższej mistycznej obecności Boga w świecie. On nie jest wytworem procesów myślowych, lecz zostaje odkryty w przeżyciu duchowym, mistycznym. Bóg nie jest ludzkim wynalazkiem do tworzenia władzy czy kontroli nad światem. Jest treścią duchowego przeżycia tych, którzy w Niego wierzą, a wiedząc, że jest wszędzie – czują się z Nim bezpiecznie.

Wiara w Boga nadaje nam pewność, że życie ma WARTOŚĆ i SENS, że jest KTOŚ, kto pomaga nam w przetrwaniu codzienności, kto nie pozostawia nas samymi. Jednak zrozumienie koncepcji

Boga Trójjedynego doprowadza nas, naszą ludzką logikę, do „zamazanego obrazu” Stwórcy. Prawdę o Trójcy znajdziesz w Księdze Rodzaju (1, 26). Czytamy tam, że Bóg w twórczym okresie nie był sam, gdyż powiedział uczynny człowiek. Nowy Testament objawia Trójcę podczas chrztu Jezusa nad Jordanem (Mk 9, 7). Prawdę tę potwierdził zmartwychwstały Chrystus w nauce do apostołów: idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (Mt 28, 19).

Choć istota Boga jest ostatecznie nieosiągalna dla naszego umysłu, Jego istnienie jest FAKTEM, który potwierdza się w każdej chwili życia. Wszystko, co jest, zostało stworzone przez Niego. Jest fundamentem wszystkiego dosko-

nalego, a my jesteśmy Jego dziećmi. Już Jan z Damaszku (mnich ze Wscho-
du) określił poznanie Boga: [...] *Bóg jest bez początku i bez końca [...]. Stwórca wszystkiego, co stworzone.*

Życie duchowe, o którym tu mówimy, ma na celu zbliżyć i zjednoczyć nas do Niego, byśmy mogli otrzymać Jego błogosławieństwo. On jest cały czas blisko ciebie i czeka. Jednakże my, w nieustannym hałasie zmaterializowanego życia, podlegając tym, którzy próbują kształtować za nas nasze życie, nie słyszymy najważniejszego głosu – głosu Boga. A On woła: Ja jestem Pan, Bóg wasz, uświęćcie się, bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty (Kpł 11, 44). Bóg chce, byśmy byli podobni do Niego. Przecież uświęcenie człowieka jest naszym CELEM. Zbliżyć się do Boga oznacza wyjść poza ograniczenia naszej istoty, stać się „bardziej” człowiekiem.

Chrystus pojawiając się na ziemi, stał się żywym obrazem Boga Niewidzialnego. Ten, który zapatrzony jest w Jezusa, podąża Jego drogą, czyni to, co On czynił, wypełnia Jego wolę. Bo Jezus Chrystus jest DROGĄ, PRAWDĄ i ŻYCIEM (J 14, 6). To powinno być istotą życia duchowego każdego z nas. Uświęcamy się więc, bądźmy podobni do Niego. Wystarczy powiedzieć Bogu „tak”, aby otrzymać Bożą moc i łaskę. Pod koniec ziemskiego posłannictwa Chrystus obiecał swego Ducha – Pocieszyciela, dzięki któremu możliwe jest życie duchowe. Wiara i modlitwa wznoszą nas ponad ograniczenia ludzkiej kondycji. Możemy mieć wówczas świadomość OBECNOŚCI Boga w naszym życiu. To nasze święte prawo, by szukać w sobie królestwa, które będzie naszym dziedzictwem w niebie. Wiara w Boga to indywidualny wybór każdego z nas. Wybierajmy więc mądrze, aby u schyłku swego życia nie przyszło nam żalować lat naszych wysiłków i zmagañ.

c.d.n.

ANNA KRAMARCZYK

Ogród przy Ossolineum

Dziś, na dziedzińcu między Ossolineum a kościołem św. Macieja, jest plac budowy, w czerwcu będzie barokowy ogród. Wyrosną kolumnowe graby, stanie fontanna, stary pomnik i kamienne ławy.

Konserwator miejski zatwierdził już projekt. Jego autorką jest architekt Anna Morasiewicz. Jej zamierzeniem jest, ażeby to była enklawa ciszy i spokoju w centrum miasta. Przystanek dla turystów idących z Rynku na Ostrów Tumski, miejsce odpoczynku i spotkania dla okolicznych mieszkańców. I punkt widokowy dla wielbicieli baroku. Widać stąd barokowy kościół Uniwersytecki, który ma nową elewację w kolorze ugru, i białoczerwone budynki Ossolineum.

Pierwszy ogród w tym miejscu założył w 1697 roku mistrz Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, Michał Fibi-ger. Oglądał go z okna swojej ukochanej biblioteki, którą urządził na najwyższym pięttrze skrzydła południowego i hojnie wyposażył. Budynki Ossolineum były wtedy klasztorem, a ogród służył zakonnikom. Przeszedł istnieć prawie sto lat temu. Gdy klasztor zajęło Gimnazjum Świętego Macieja, w jego miejscu urządzono boisko sportowe.

Ks. Mirosław Maliński, duszpasterz akademicki i rektor kościoła św. Macieja, zapowiada, że znów to miejsce będzie służyło młodzieży. Wspólnie z Ossolineum Duszpasterstwo Akademickie będzie organizować tu spotkania, dyskusje, odczyty, koncerty. Zamontowano już na budynku „Maciejówki” nagłośnienie. Ale ogród będzie otwarty dla wszystkich. Będzie tu ustawionych dużo ławek o barokowym kształcie – kamiennych, z drewnianymi siedziskami

i z kutego żelaza. Ukryte w cieniu drzew i rozstawione wokół fontanny. Z widokiem na wymyślnie strzyżone bukszpanowe i cisowe żywopłoty, otaczające białe (wysypane marmurowym grysem) i ceglane kwatery.

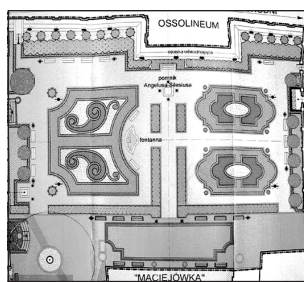
Ogród będzie wprawdzie na noc zamykany, ale wtedy będzie widoczny przez ażurową metalową bramę od ulicy Szewskiej (teraz jest drewniana). Podświetlona zostanie fasada Ossolineum i obrosnięte bluszczem łuki w murze od strony Szewskiej. Oprócz tego będą tu ustawione cztery duże latarnie. Wszystko to po to, aby było to nowe magiczne miejsce Wrocławia.

W ogrodzie staną dwa pomniki. Jeden wróci na swoje dawne miejsce. Odnaleziono go cztery lata temu, pod stosem gruzów zalegających dziedzińca. To blok piaskowca zwieńczony figurą Chrystusa Zmartwychwstałego, poświęcony nauczycielom i uczniom sławnego katolickiego Gimnazjum Świętego Macieja, którzy polegli w czasie I wojny światowej. Autorem monumentu jest Theodor von Gosen, autor popularnego Amora na Pegazie.

Drugi pomnik dopiero jest projektowany przez Ewę Rossano. Ma być poświęcony Angelusowi Silesiusowi, sławnemu śląskiemu poecie i mistykowi doby baroku, którego pochowano w kościele św. Macieja. Ma być podobny do statuetki nagrody literackiej Angelusa, której pani Rossano jest autorką. Ogród ma być gotowy przed 4 czerwca. W tym dniu przypada 190. rocznica wystawienia aktu fundacyjnego Biblioteki.

Jednak ogród w pełni będziemy mogli podziwiać dopiero za 2, 3 lata, kiedy to natura go w pełni ukształtuje.

TERESA TOMCZYK



Kaznodziejska, czyli uliczka od zawsze „pomiędzy”

Pisząc niniejszy cykl, wziąłem ze strony internetowej parafii spis ulic przynależnych do Kościoła Uniwersyteckiego. Akurat nie miałem przy sobie mapy, a chciałem obejrzeć Kaznodziejską z bliska. Nie wiedziałem tylko, gdzie ona jest. Zagadnięty przeze mnie na ulicy Olawskiej łączony patrol, straż miejska plus policja, nijak nie potrafił wskazać mi Kaznodziejskiej. „No gdzieś tu, kurczę jest, no!”. W końcu wyraźnie poirytowani stróż porządku znaleźli salomonowe wyjście: skierowali mnie do informacji turystycznej mieszczącej się w Rynku. Tam

wywołałem swoim pytaniem istny popłoch wśród wielojęzycznych pracowników biura informacji. Zarzekali się, „że jest to na pewno gdzieś na Starym Mieście!”. Studiowanie mapy o największej skali przyniosło

w końcu rozwiązanie zagadki. Z tym że na Kaznodziejską trafić niełatwo, jej istnienie obwieszcza tylko jedna tablica z nazwą, zawieszona przy skrawku z ulicy Łaciarskiej. Wejście na Kaznodziejską od strony Biskupiej pozostaje z bliżej niewiadomych przyczyn nieoznakowane.

W swojej historii ta niewielka uliczka była na tyle wąskim przejazdem pomiędzy Rynkiem a obecną ulicą Krawiecką, że obowiązywał na niej ruch jednokierunkowy. Swoją początek zaczynała przy *Albüsnerstrasse* (Łaciarska) i kończyła przy ulicy Biskupiej, czyli dokładnie tak, jak ma to miejsce i dzisiaj. Pierwsza wzmianka o tej mało ważnej ulicy pojawia się

w roku 1358, gdy zanotowano pod tą datą: „podwórko przy zaułku kościoła Świętej Marii Magdaleny”. Ponieważ Kaznodziejska, leżąca w Kwartale Kuśnierzy położonym najwyżej w średniowiecznym Wrocławiu, była z kolei najwyżej usytuowanym zaułkiem w tej części miasta, z tego też względu do XVII wieku była oznaczana jako „Najwyższy Zaułek” (*Die höchstgelegene Gasse*). Od XVIII wieku uliczka nosi nazwę Kaznodziejskiej (*Predigergasse*) od znajdującego się na rogu z Łaciarską probostwa pobliskiej parafii Świętej Marii Magdaleny.



Kamienice, stojące wzdłuż jej obu pierzei, były usytuowane na parcelach przynależących bądź do Łaciarskiej, bądź to do Olawskiej lub Biskupiej.

Nie wiem, czy zwrócili już Państwo uwagę, ale w niniejszym cyklu używane są dwa określenia wrocławskich ulic: *Gasse*, czyli uliczka/zaułek i *Strasse*, czyli ulica. Różnice pomiędzy nimi są bardzo istotne. Tę różnicę tak opisywał i scharakteryzował w 1856 roku autor opisu miasta Konte: „Uliczka bywa wąska, kręta, chłodna, brudna. Towarzyszą jej wysokie, wąskie stare kamieniczki, które za nic mają sobie kilka rozbitych szyb, oraz zły, wyboisty, wilgotny bruk, na którym tu i ówdzie napatoczyć się

można na stary filcowy kapelusz, zniszczoną patelnię, rozdeptaną blaszaną miskę, nierzadko zaś też skorupki jaj i kapuściane obierzyny. Mieszka tu wielu starych ludzi, którzy noszą okulary, gwoździarze, ślusarze i pilnikarze, co boją się wody, kramikarze, którzy handlują szpilkami, serem, zapalkami, węglem, kaszą, aksamitkami do koszul, owocami i kiszoną kapustą, najemne posługaczki w białych chustach, woźnice, którzy są nieokrzesani i noszą strasznie długie płaszcze, kulawi gazeciarze z wielkimi skórzanymi torbami, wszelkiej maści wdowy i sieroty, począwszy od zatwierdzonych przez gminę położnych, a skończywszy na nieślubnym bękarciu. W uliczce panuje hałas, niesnaski, plotki, grzech i hańba, jednak na drugim i trzecim piętrze, za cichymi oknami zacienionymi bluszczem jest też sporo samotności, miłości i poezji.

Ulica ma natomiast słoneczne światło od góry, na dole czysty, suchy bruk, po obu zaś stronach proste wysokie rzędy kamienic z połyskującymi oknami i barwnymi szyldami. Na parterze wre hałaśliwa, intratna praca; na pierwszym piętrze jest luksusowe domostwo, na drugim zamieszkuje urzędnik, lekarz, drobny rentier; wyżej zaś drobniomieszczanin i rzemieślnik, wdowa po trzeciorzędnym urzędniku i szwaczka. Uliczka ma charakterystyczny koloryt i znacznie więcej wspólnych cech niż ulica. Ubóstwo, niedostatki dają się skojarzyć, są sobie tożsame; zamożność, bogactwo to rzecz indywidualna, która się odseparowuje (...). Na ulicy każdy dom ma swoją własną fizjonomię, każde zaś piętro swoją własną historię”.

Podczas działań wojennych zniszczeniu uległy sąsiadujące z Kaznodziejską ulice i tym samym jej zabudowa przestała istnieć. Obecnie po jednej stronie ulicy Kaznodziejskiej znajduje się funkcjonujące tutaj od 1968 roku przedszkole, drugą zaś zajmują budynki przynależne do ulicy Biskupiej.

ŚLAWOMIR OPASEK

Chwila zadumy nad Słowem Bożym

Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój... (Gal 5, 22)

Który człowiek nie chciałby być szczęśliwym? Niestety, jest dużo takich, którzy nie są szczęśliwi. Dlaczego? Nie mają powodu! Dlaczego? Bo chcą być szczęśliwi dzięki rzeczom, które nie są w stanie trwale zadowolić i zaspokoić. Wielu szuka swojego szczęścia w dobrze płatnej pracy. Chcę się wspinać po szczeblach „drabiny” i zostać „kimś”. Ale czy to w rzeczywistości jest źródłem szczęścia? Czy w każdej chwili nie jest możliwa choroba, utrata pracy, wypadek, śmierć... A co potem?

Jak wielu jest takich, którzy szukali szczęścia w rodzinie lub małżeństwie. Ilu takich ludzi jest szczęśliwych? Niestety, w dzisiejszych czasach, gdzie Boże prawa są coraz bardziej odrzucone, małżeństwa się rozpadają, dzieci nie



potrafią odnaleźć więzi z rodzicami, a kłótnie są na porządku dziennym. To, co zdawało się przynieść szczęście, wręcz przeciwnie, przyniosło utrapienie.

Ty, który teraz nie masz ostoji, gdzie mógłbyś znaleźć ochronę i zrozumienie, czy jesteś szczęśliwy? A ty, który, zdawałoby się, wszystko posiadasz, wszystko, co mogłoby ci przynieść szczęście, czy twoja dusza się cieszy? A może boleje? Czy masz wewnętrzny pokój, który uczyniłby cię zdolnym nawet w ciężkich chwilach nie załamywać się, a wręcz przeciwnie, cieszyć się i dla innych być pocieszeniem? Jeżeli nie, to przyjdź w modlitwie do Pana Jezusa. On sam zaprasza: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam ukojenie” (Mt 11, 28). Tylko ci, którzy uwierzyli całej Ewangelii, uznając siebie samych za osoby godne potępienia i przyjmując Jezusa, Syna Bożego, jako swego Zbawiciela i Pana, będą w stanie prawdziwie się cieszyć, nawet jeśli warunki życiowe nie oferowałyby żadnego powodu do radości.

Napisali o nas

2 lutego br. w „Słowie Polskim. Gazecie Wrocławskiej” ukazał się artykuł poświęcony naszej parafii. W tekście pt. „Starszy od Uniwersytetu” autor zauważa, że nasz kościół to jedna z najpiękniejszych świątyń Wrocławia, a jego wspaniałe barokowe oblicze odbija się w szybach pobliskiego wydziału prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

O historii i dniu dzisiejszym świątyni autorowi artykułu opowiedział nasz proboszcz ks. prof. Piotr Nitecki. Z tekstu dowiaduje-

Starszy od Uniwersytetu

Kościół Najświętszego Imienia Jezus jest jedną z najpiękniejszych świątyń we Wrocławiu. Jego wspaniałe, odwołujące się do barokowego oblicze odbija się w szklanych i kamiennych murach pobliskiego wydziału prawa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ten kościół został częściowo zniszczony podczas II wojny światowej – opowiada o historii świątyni jej proboszcz ks. Piotr Nitecki. Ladaś się jednak zachowało oryginalne, zabytkowe wyposażenie, poczynając od ławek, a kończąc na ołtarzach.

Sam kościół powstał w XVII wieku i jest starszy od głównego gmachu Uniwersytetu Wrocławskiego. Ciekawostką jest to, że powstał przy ulicy Świątyni do gmachu uczelni. Od samego początku sieniła kościół był związany z uniwersyteciem. Dopiero w XIX w. została utworzona w nim parafia.

– To typowa parafia staroburowego miasta – opowiada ks. Piotr Nitecki. Nastawienie to głównie osoby starsze. Wiele jest u nas dzieci. Jednak ludzie dziają tu naprawdę pięknie. Grupa Caritas czy schodkowe sąsiadki Maciejki funkcjonują naprawdę sprawnie i mogłyby być przykładem dla innych.

Parafia składa się z dwóch części. Jedną leży na terenach przy Uniwersytecie Wrocławskim, drugą na przeciwko brzoziemu rzeki. W czasie niedzielnych mszy jest zawsze około czterech. Przycho- dzą również studenci, zarówno ci dzienni, jak i zaoczeni. Ci drudzy przychodzą też w czasie przerw w zajęciach, by posiedzieć spokojnie i pomodlić się.

– Dział nasza rola jako kościoła uniwersyteckiego nie jest już tak istotna, lecz ciągle staramy się służyć ludziom i duszom – tłumaczy proboszcz. Większość ważnych ogólnouniwersyteckich uroczystości odbywa się właśnie u nas.



Wiele zwoleńców naszym parafianom. To dzięki nim nasza świątynia wygląda tak wspaniale – wyjątkowo ks. Piotr Nitecki.

my się m.in. że w czasie II wojny światowej nasz kościół został częściowo zniszczony. Udało się jednak zachować oryginalne, zabytkowe wyposażenie, poczynając od ławek, a kończąc na ołtarzach.

W dalszej części artykułu czytamy, że nasza parafia jest typową dla starówki dużego miasta. *Nasi wierni to głównie osoby starsze. Nie wiele u nas dzieci. Jednak ludzie działają tu naprawdę pięknie. Grupa Caritas czy schola „Maciejki” mogłyby być przykładem dla innych (...). W czasie niedzielnych Mszy jest zawsze dużo wiernych. Przycho- dzą również studenci, zarówno ci dzienni, jak i zaoczeni (...). Większość ważnych ogólnouniwersyteckich uroczystości odbywa się właśnie u nas – mówi ks. prob. P. Nitecki.*

Sprawozdanie finansowe parafii za rok 2006

Stan kasy na 31 grudnia 2006 –
73 894 zł



Zebrane środki pozwolą w najbliższym czasie przystąpić do kolejnych prac remontowych w kościele. Przed nami przede wszystkim konieczność wymiany pozostałych okien, renowacja drzwi do kościoła od strony pl. Uniwersyteckiego oraz ławek. W dalszej perspektywie remontu oczekują także nasze historyczne organy. Przed nami również konieczność spłaty pożyczki wraz z odsetkami zaciągniętej na wymianę okien. Powyższe sprawozdanie nie obejmuje osobistych dochodów i kosztów utrzymania księży, kwesty i wydatków Caritas oraz zbiorów do puszek przekazywanych do Kurii. Wszystkim parafianom oraz gościom i sympatykom Kościoła Uniwersyteckiego, którzy swoimi ofiarami wspierają działalność naszej wspólnoty parafialnej składamy za ich ofiarę serdeczne „Bóg zapłać”.

KS. PIOTR NITECKI
proboszcz

I. PRZYCHODY:

- ✓ stan kasy parafialnej na 31 grudnia 2005 – 75 848 zł
 - ✓ ofiary składane przez wiernych, datki za zwiedzanie kościoła i wynajmowanie go na koncerty oraz dla telefonii komórkowej – 245 225 zł
 - ✓ pożyczka z Funduszu Ochrony Środowiska na remont okien – 178 500 zł
 - ✓ dotacje z Urzędu Miasta na renowację świątyni – 80 000 zł
- Parafia dysponowała w 2006 roku łączną kwotą – **579 573 zł**



II. ROZCHODY:

1. WYDATKI BIEŻĄCE:

- ✓ opłaty rachunków (gaz, światło, woda, podatki i ubezpieczenia, w tym koszty zamieszkania na plebanii parafialnej duszpasterzy akademickich kościoła św. Macieja) – 50 201 zł

- ✓ wpłaty na cele ogólnodiecezjalne i utrzymanie Seminarium Duchownego – 41 580 zł
- ✓ koszty personalne – 59 100 zł
- ✓ materiały duszpasterskie, środki czystości itp. – 18 900 zł
- ✓ drobne remonty bieżące – 4 635 zł



2. INWESTYCJE:

- ✓ wymiana części okien w kościele – 204 418 zł
- ✓ renowacja drzwi wejściowych na Uniwersytet – 50 610 zł
- ✓ umeblowanie kancelarii parafialnej – 4 735 zł
- ✓ kontynuowanie renowacji fresków – 70 000 zł
- ✓ odnowa foteli w prezbiterium – 1 500 zł



W 2006 roku parafia wydała –
505 679 zł

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

- 26.12.2006 Antoni Wojciech STYCYŃSKI
26.12.2006 Hubert Rafał MARSZAŁEK
26.12.2006 Kinga Aleksandra BŁASZCZYK
26.12.2006 Zuzanna MOŁOZNIK
26.12.2006 Hubert Michał CUPAK
26.12.2006 Wiktor Henryk PAWLAK
26.12.2006 Bartosz MACHNICKI
28.01.2007 Oliwia Otylia ORATOR
28.01.2007 Dominik Damian SZYMAŃSKI
28.01.2007 Wiktor Szymon WOŹNIAK
28.01.2007 Karol Piotr MOSIELSKI
4.02.2007 Agnieszka Iwona
WIESZACZEWSKA
24.02.2007 Paweł Marek OGÓREK

- 2.12.2006 Damian SUCHECKI
i Anna KULAWIK
28.12.2006 Paweł MOŁYŃ
i Alicja KOLANKO
30.12.2006 Łukasz STEPIŃ
i Małgorzata RUDNICKA
10.02.2007 Grzegorz WĄSOWICZ
i Julita Eliza PRZYBYŁO
10.02.2007 Szymon Piotr CABAN
i Dorota Maria STRZYŻ
17.02.2007 Grzegorz Łukasz MACHOCKI
i Katarzyna Anna ZYCH

- 2.01.2007 Barbara RUSOWICZ, lat 75
2.01.2007 Bronisława DYBA, lat 79
2.01.2007 Alojza OCHENDUSZKO, lat 81
6.01.2007 Tadeusz JASIŃSKI, lat 88
9.01.2007 Maria DOBRZYŃECKA, lat 82
9.01.2007 Jan ZWIERZYŃECKI, lat 72
10.01.2007 Marianna KOWALSKA, lat 83
17.01.2007 Marek MUSCHALLIK, lat 45
18.01.2007 Bogdan SERAFINOWSKI, lat 49
21.01.2007 Tadeusz PARTYŃSKI, lat 70
24.01.2007 Zofia SOKOLSKA, lat 91
25.01.2007 Józef STAROŚCIAK, lat 52
27.01.2007 Stanisława GULEWICZ, lat 79
2.02.2007 Stanisław ZWOLIŃSKI, lat 63
4.02.2007 Jadwiga KRÓL, lat 74
17.02.2007 Bronisław BRONOWICKI, lat 68
24.02.2007 Józef NOWAK, lat 85
26.02.2007 Adam Aleksander CHAJEC, lat 87
27.02.2007 Waleria DYSZKOWSKA, lat 80
1.03.2007 Janina LASKOWSKA, lat 87
2.03.2007 Jadwiga WODECKA, lat 69
7.03.2007 Małgorzata KOPEĆ, lat 70
8.03.2007 Marianna DZIADUSZ, lat 89
11.03.2007 Marta SZYMAŃSKA, lat 51
12.03.2007 Danuta KASPRZAK, lat 67
15.03.2007 Marek KUKIER, lat 49
15.03.2007 Maria STANKIEWICZ, lat 58

ODESZLI DO PANA

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

- 28.10.2006 Jerzy HAFNER
i Henryka HAFNER
28.10.2006 Stanisław HANZLIK
i Lidia HANZLIK
4.11.2006 Mariusz BROMKE
i Marta DRABIK

- 24.11.2006 Alina Ewa KACZOROWSKA, lat 45
10.12.2006 Anastazja MARCINKIEWICZ, lat 78
11.12.2006 Ryszard KUPCZYK, lat 72
11.12.2006 Jerzy Wojciech MŁYNIK, lat 57
11.12.2006 Ireneusz MYŚLIWIEC, lat 52
13.12.2006 Marta TROJANOWSKA, lat 83
13.12.2006 Stanisława MARUSZCZAK, lat 76
15.12.2006 Stanisław KŁOSIŃSKI, lat 92
17.12.2006 Edward KUSAK, lat 66
1.01.2007 Ewa IDCZAK, lat 85
1.01.2007 Jadwiga RĘBISZEWSKA, lat 61

Nasi miłośnicy

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!

(1 J 3, 18).

Chrystus w szczególny sposób umiłował świętego Jana. To on doświadczył szczególnej bliskości i miłości Zbawiciela. Podczas Ostatniej Wieczery znajdował się po Jego prawej stronie. Miejsce to zwyczajowo zajmowała osoba najbardziej szanowana i ukochana przez gospodarza domu. Stąd św. Jana zwykło nazywać się Apostołem Miłości. W swoim przepowiadaniu szczególnie nacisk kładł na głoszenie, pielegnowanie i praktykowanie miłości do Boga i bliźniego. Przy końcu swego życia zwykł ograniczać nauczanie do jednego zdania: *Dzieci, miłujcie się wzajemnie*. A kiedy pytano go, dlaczego powtarza ciągle to samo pouczenie, odpowiadał: *To jest najważniejsze przykazanie; kto je wypełnia – czyni zadość wymaganiom stawianym przez Chrystusa Pana*.

Zachęcając do miłości, Apostoł stale przypominał, że nie może ona ograniczać się do słownych deklaracji, ale winna być potwierdzona czynem. Tylko wtedy miłość jest prawdziwa. Ktoś porównał piękne słowa o miłości do kwiatów, których piękno można podziwiać na krzewach i drzewach, można się

nimi cieszyć, ale nie nasycić. Kwiaty są bowiem tylko zapowiedzią przyszłych owoców.

Piękne jak kwiaty bywają słowa o miłości. Mają swój niezwykły urok

powiedziana, który słyszał jej piękne słowa, ale nie doczekał się jej spełnienia, jest smutno i źle. Jest gorzej niż wtedy, gdy słów miłości nie słyszał. Lepiej nie mówić o miłości, jeśli nie chcemy

Kochać czynem i prawdą



miłować czynem i prawdą.

Chrześcijaństwo jest religią miłości i wszystkie Boże przykazania streszczają się w przykazaniu miłości Boga i człowieka. Dlatego nasze przepowiadanie pełne jest słów o miłości. Nie

i czar; potrafią stworzyć wspaniałą nastrój, wzbudzić nadzieję, skłonić do radosnego oczekiwania na ich spełnienie. Kiedy jednak nie zmienimy ich w czyn, wtedy pozostają pięknymi – lecz pustymi – słowami, które rozplywają się i ulatują. Jeśli słowo nie przynosi owocu, sprawia jedynie rozczarowanie i zawód. Człowiekowi, któremu miłość została za-

wolno nam na tych słowach poprzestać. Kwiat naszej miłości powinien przekształcić się w dorodny owoc. Przeto...nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! Niech to orędzie św. Jana Apostoła zostanie przez nas przyjęte i przełożone na relacje do ludzi, z którymi żyjemy na co dzień.

KS. KRZYSZTOF ZIMONCZYK SCJ

Kochani Przyjaciele!

**W dzień Zmartwychwstania szczere życzenia:
szczęścia, zdrowia, wiele powodzenia.**

**Niechaj droga życia różami się ściele,
a Bóg błogosławi zawsze w każdym dziele!**

Redakcja

KRÓL MIŁOŚCI

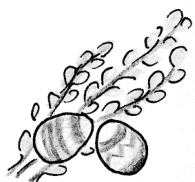
Oto jedzie wielki Król,
lud płaszcze swe ściele.
Hosanna Synowi Dawida!
- krzyczą przyjaciele.



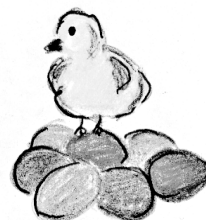
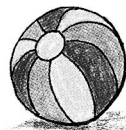
Rebus

Ż=R

P=L ŁK=M



K=Z



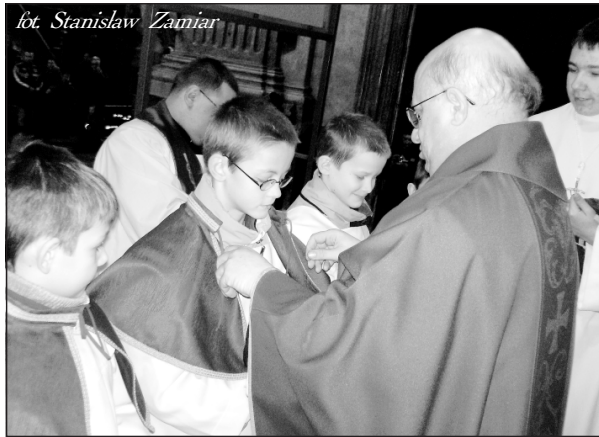
Tłumy witają Jezusa,
wznosząc tryumfy radości...
Jego wieczne królestwo -
to Królestwo Miłości.



Z życia naszej parafii

Promocja nowych ministrantów

W dniu **25 lutego br.** na Mszy św. dziecięcej, której przewodniczył ks. prob. Piotr Nitecki, przeżyliśmy piękną uro-



czystość przyjęcia w poczet ministrantów naszej Służby Liturgicznej Ołtarza czterech dotychczasowych kandydatów, przygotowujących się, pod kierunkiem ks. Sebastiana Ligorowskiego, przeszło rok do pełnienia tej zaszczytnej posługi. Są to następujący chłopcy: Paweł Cieślak, Michał Duda, Szymon Woziński i Sebastian Zieliński.

Na znak włączenia do grona ministrantów naszej wspólnoty parafialnej otrzymali z rąk Księdza Proboszcza pelerynki i złożyli przyrzeczenia ministranckie.

Czym kierowali się podejmując decyzję o wstąpieniu w poczet ministrantów?

Paweł Cieślak powiedział, że chciałby po prostu służyć Panu Bogu. *A mogę*

to lepiej robić będąc ministrantem, poznając znaczenie Mszy świętej i różnych nabożeństw – dodaje.

Pragnieniem Michała Dudy także jest służba Panu Bogu, a Szymon Woziński podkreśla, że w ten sposób będzie mógł być blisko Boga. Dla Sebastiana Zielińskiego zaś posługa ministrancka to bardzo odpowiedzialne zadanie.

Pożegnanie ks. Sebastiana Ligorowskiego

W dniu **25 lutego br.** na Mszy Świętej o godz.

11.00 pożegnaliśmy naszego wikarego ks. Sebastiana Ligorowskiego, który opuszczał progę naszej parafii po prawie trzech latach posługi duszpasterskiej. Modląc się za księdza Sebastiana, prosiliśmy dobrego Boga, aby pobłogosławił mu na dalszą drogę kapłańską i obdarzył licznymi łaskami oraz darami Ducha Świętego.

Ks. Sebastian został przeniesiony do parafii św. Józefa Oblubieńca NMP

w Lutyni, natomiast stamtąd przybył do nas ks. Marek Dziezic (o nowym wikarym można przeczytać na str. 4).

Hojny dar

Wspólnota Żywego Różańca przy naszej parafii złożyła w ostatnim czasie zebraną wśród swoich członków sumę 6000 zł na potrzeby renowacji naszej świątyni. Za ten hojny dar cała wspólnota parafialna składa darczyńcom serdeczne podziękowanie, otaczając ich pamięcią modlitewną.

Rekolekcje wielkopostne

Od **18 do 21 marca br.** przeżywalismy parafialne rekolekcje wielkopostne. W duchową podróż przez pustynię poprowadził nas tym razem o. Sebastian Pieczeniak ze zgromadzenia ojców sercanów. Dzięki jego naukom, wypowiedanym z przyjacielskim z troskaniem, mogliśmy choć na parę



chwil zatrzymać się w pędzie dnia codziennego i zajrzeć do wnętrza swojego serca. Wszystko po to, aby – uświadomiwszy sobie swoje zaniedbania i negatywne postawy – wypracować sobie nowy sposób traktowania Boga i drugiego człowieka. Bo jeżeli naprawdę kochamy, pragniemy dzielić się miłością z innymi. Nie wystarczy nam już tylko uprzejmość i kurtuazja, miłości nie ograniczamy do życzliwego usposobienia. Ona determinuje całe nasze życie – konkludował rekolekcjonista.

ALICJA CHMURA, BOŻENA ROJEK

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)

Krzysztof Głównicki

Bartłomiej Kazubski

ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)

Slawomir Opasek

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)

Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a

50-140 Wrocław

tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl